

obrońców Trypolitani. Nie ulega jednak wątpliwości, że przedłużająca się wojna nie wprowadziła w ich szeregi rozprężenia, lecz przeciwnie, armia turecka wewnątrz się organizuje i staje się coraz bardziej

mii włoskiej zwykłą w tych wypadkach demoralizację i upadek ducha. To też wojska włoskie po kilku nieudanych wyprawach w głąb kraju, trzymają się tylko pobrzeża morskiego, gdzie dalekonośne armaty

lodowa, nagle poruszona pod wpływem ciepła, pęka z hukiem, nieraz tak donośnym, iż słychać go na kilka kilometrów: prąd wody znosi szybko kry, a jeśli napotkają one po drodze jakąś przeszkodę, piętrzą się, tworząc wielkie zatory, które powodują groźne nieraz wylewy.

W tym roku Przemyśl przed kilkunastu dniami znalazł się w takim niebezpieczeństwie. Lody w górnym biegu Sanu ruszyły, podczas gdy w dolnym biegu nie popekały, przez co woda spływając w wielkiej masie, nie miała dostatecznego ujścia i wystąpiła z brzegów. Pod Przemyślem woda zalała sąsiednią wieś Wilcza, a w Przemyślu samym zalała szereg ulic nadbrzeżnych, wdarła się do elektrowni miejskiej, do rzeźni, do zakładu Brata Alberta i szpitala. Około 80 domów znalazło się w bystrych nurtach Sanu.

Na szczęście już po kilkunastu godzinach woda zaczęła opadać i klęska powodzi nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów. Prócz Przemyśla zatopił San jednak cały szereg wsi nadbrzeżnych.

Ilustracje nasze przedstawiają ulice w Przemyślu, zalane wodą.



Powódź w Przemyślu: Ulica Nadbrzezie pod wodą. Kra płynie środkiem ulicy.

agresywna i bitna. Luźne watahy Arabów, ujęte w karne szeregi przez oficerów tureckich, wytworzyły wielotysięczną armię, bardzo sprężystą a nade wszystko ogromnie odważną. Arabowie wogóle mają wrodzoną pogardę śmierci i lubią niebezpieczeństwa, w obecnej wojnie zaś tem bardziej są zacięci, że walczą w obronie własnych siedzib.

Podjazdowa walka, jaką wojska turecko-arabskie nękały szeregi włoskie, wprowadzać zaczyna w ar-

okrętowe są dla nich osłoną przed niespodzianymi atakami.

Ilustracje nasze przedstawiają szereg obrazków z obozu tureckiego i arabskiego. Jedną z nich przedstawia grupę Beduinów, przybyłych z głębi pustyni do obozu tureckiego. Jest to 78 letni starzec z synami i wnukami, który wraz z wszystkimi swymi potomkami, zdolnymi do noszenia broni, stanął do walki.

i szacunkiem. Z uznaniem takim spotkał się ks. Józef Nodzyński, wikary i katecheta w Kętach, który w połowie b. m. opuścił to miasto, udając się do Podgórze, na nowe miejsce swej pracy duszpasterskiej. Pracą swą oraz zaletami umysłu i serca pozyskał sobie serca obywateli kęckich, którzy też w dowód uznania jego obywatelskiej działalności nadali mu obywatelstwo honorowe miasta. W dzień jego odjazdu na dworcu kolejowym zjawili się przedstawiciele rady m., Sokoli, delegaci i członkowie stow. rzemieślników „św. Józefa” oraz liczne grono mieszczanstwa, aby pożegnać cenionego kapłana.

Ilustracja nasza przedstawia zebrane obywatelstwo na dworcu w Kętach, żegnające odjeżdżającego ks. Nodzyńskiego.

## Powódź w Przemyślu.

Ruszanie lodów na większych rzekach połączone jest zawsze z niebezpieczeństwem powodzi. Powłoka



Pierwszy prezydent 400 milionowej republiki: Kat w otoczeniu żołnierzy przed ścięciem sprawców zamachu na Juanszikaję w Pekinie.



Pożegnanie kapłana-obywatela: Sokoli i mieszczaństwo Kęt żegna na dworcu ks. Nodzyńskiego.